

do cukierni Kissa przy ul. Floryańskiej w Krakowie, jakaś pani z młodą dziewczynką i kazała sobie podać lody i „Kuryera warszawskiego“. Zanim jednak chłopak zdążył przynieść zamówione lody, owa pani, czytając „Kuryera“ wydała nagle przejmujący krzyk rozpacz: „Zabity! Zabity!“ i omdlała zwiesiła głowę na piersi drżącej z przerażenia dziewczynki. Okazało się, że kobietą tą była właśnie żona niewinnie zabitego Morawskiego.

Dramat miłosny w Sokołowie.

Miłość, najszlachetniejsze ze wszystkich uczuć, jakie kryje w sobie dusza człowieka, zdolna jest niekiedy nawet do czynów zbrodniczych, w dyamentalnym stojących przeciwieństwie do świętości i wspaniałości tego boskiego zaiste, szlachetnego uczucia. Zakochani niejednokrotnie sami rzucają się w objęcia śmierci, choć przyczyną rozpaczliwego kroku bywa nieraz błahostka, w podnieconej jedynie wyobraźni do kolosalnych wyrastająca rozmiarów.

W Sokołowie, w Królestwie Polskiem, zaszedł wypadek, który wstrząsnął całą okolicą, tragiczny dramat miłosny, osłonięty tajemnicą, którego ofiarą padła młoda, bo zaledwie 20 letnia dziewczyna, piękna i w pełni sił. Rzec się miała następująco:

Na stacji w Sokołowie mieszkał felczer kolejowy Gitler. W ostatnich czasach rodzina Gitlera z powodu odnawiania mieszkania zajmowała chwilowo trzy towarowe wagony, stojące na linii obok gmachu stacyjnego. W ubiegły wtorek rano przyjechał z Warszawy syn Gitlerów, Jan, wraz z zamieszkałą w Warszawie Zofią Świerczewską, swą narzeczoną, z którą się miał wkrótce połączyć węzłem małżeńskim. Wieczorem tego dnia narzeczeni przechadzali się przez kilka godzin wzdłuż toru kolejowego, wiodąc ożywioną rozmowę. Nic jednak nie zdradzało mającego się wkrótce rozegrać dramatu.

W nocy młody narzeczony wyjechał do Warszawy, Świerczewska zaś pozostała u swoich przyszłych teściów. Noc minęła zupełnie spokojnie, dopiero nazajutrz rano przebudził wszystkich huk strzału rewolwerowego, jaki się rozległ z wagonu, w którym spała Świerczewska. Zbiegli się wszyscy przerażeni i oczom ich przedstawił się tragiczny swą grozą obraz. Oto Świerczewska, nie wstając z pościeli, wzięła ze stołu przygotowany za wczasu rewolwer, i przyłożywszy lufę do lewego boku, wystrzeliła. Strzał był śmiertelny. Kula przeszła serce i, wyszedłszy przez plecy, utkwiała w poduszce. Śmierć nastąpiła momentalnie. Na twarzy młodej samobójczyni nie było znać wcale cierpienia przedśmiertnych; usta miała lekko uchylone, jakby uśmiechnięte, a otwarte oczy, które nawet nie

straciły blasku, miała skierowane w górę. Co było przyczyną tragicznej śmierci — niewiadomo.

Zofia Świerczewska, ofiara miłosnego dramatu, której portret zamieszczamy obok, jest córką byłych właścicieli domu przy ul. Hortensya. Podczas słynnego pochodu październikowego, urządzonego po wydaniu manifestu konstytucyjnego, a zakończzonego tak tragicznie, została na ul. Marszałkowskiej raniona szablą w głowę.



Zamordowany przez agitatorów: Roman Kolutowski, 20-letni praktykant agronomiczny, zamordowany w Wilkowie Woli przez agitatorów, których chciał nakłonić do zaprzestania agitacji i strejku rolnego. (Do artykułu na str. 20).

go, chwilowo bawiąca w Krakowie. „Kuryer warszawski“ jaki jej podano, donosił właśnie o zabiciu jej męża i ojca jej córki. Fakt ten poruszył do głębi wszystkich obecnych w cukierni gości.



Fot. St. Bogacki, Warszawa. **Dramat miłosny w Sokołowie:** Zofia Świerczewska, 20-letnia Warszawianka, która, przezywając chwilowo u swoich przyszłych teściów, Gitlerów, w Sokołowie, z niewiadomych przyczyn strzałem rewolwerowym w serce odebrała sobie życie.



Fot. specjalnie przez redakcję „Now. Illustr.“ na zlot wysłany E. Pierchalski z Krakowa. **Zlot sokolstwa słowiańskiego w Zagrzebiu:** Grupa zbiorowa wszystkich Sokółów polskich, zdążających na zlot sokolstwa ogólnosłowiańskiego do Zagrzebia, zdjęta po połączeniu się wszystkich gniazd polskich w Budapeszcie na wyspie Małgorzaty.